



Gdyby redaktor Maciejowski porozmawiał z ekspertami...

2018-10-03

„Gdyby szkoła została wybudowana wcześniej, koszt mógłby być niższy”. To jedno ze zdań z tekstu opublikowanego dziś przez red. Arkadiusza Maciejowskiego w „Gazecie Krakowskiej”. „Urzednicy przekładali inwestycje. Teraz zapłacimy za nie dużo więcej” - informuje tytuł internetowy materiału. Autor snuje w nim wizję źle zarządzanego miasta, które przepłaca, bo... No, właśnie. Tekst nie wyjaśnia, bo sam autor nie jest pewien tego, co pisze.

Już samo zdanie dotyczące budowy szkoły (chodzi o szkołę na os. Gotyk) pokazuje, że autor krytykuje urzędników, ale sam nie wie, czy słusznie. Z jednej strony pisze, że urząd mógł wcześniej rozpocząć inwestycję, ale wcale nie jest pewien, że byłaby ona tańsza. Jej „koszt mógłby być niższy”, ocenia autor.

To ważne zastrzeżenie, które wprowadza red. Maciejowski - koszt mógł być niższy, ale wcale nie musiał. Tym charakteryzują się przetargi i zmiany na rynku budowlanym, że częściowo nie da się przewidzieć, jak ostatecznie ukształtują się ceny. Mimo tego redaktor brnie w zarzucanie urzędnikom zwlekania z podejmowaniem decyzji o przetargach oraz narażanie miasta na straty.

Znowu więc posłużmy się użytym przez niego przykładem. W pierwszym przetargu na budowę basenu przy ul. Eisenberga ceny ofertowe znacząco przekraczały założenia finansowe przyjęte przez urzędników. Spróbowali więc jeszcze raz ogłosić przetarg licząc, że firmy przekalkulują swoje oferty, a sytuacja na rynku będzie korzystniejsza. Nic z tego. Przy ponownym podejściu ceny okazały się jeszcze wyższe. A przecież motywacją urzędników była właśnie chęć ocalenia funduszy miejskich - w pierwszym przetargu zakładali koszt na poziomie 28 mln zł, zaś najtańsza oferta wyniosła ok. 52 mln zł. Czy kogoś dziwi, że zdecydowali się powtórzyć przetarg? Tylko redaktora Maciejowskiego.

Jednak nawet red. Maciejowski ma wątpliwości: „sytuacja może się powtórzyć” - zaznacza. Może, nie musi. Jasnowidztwa oczekuje od urzędników, jako oczywistości, ale sam zabezpiecza się przed kategorycznymi stwierdzeniami na każdym kroku w tekście.

Idźmy dalej. Autora denerwuje, że części przetargów i inwestycji nie prowadzono wcześniej. Kłopot w tym, że obecne wyższe ceny prac budowlanych biorą się w dużej mierze z kumulacji prac, związanych z wydatkowaniem funduszy unijnych. Jedynym okresem, kiedy takich robót było mało, to czas między 2014, a 2016 r. Dlaczego wtedy nie ogłoszono przetargu na ul. Krakowską? Zdaniem autora byłoby taniej i jest to całkiem prawdopodobne. Rzecz w tym, że Kraków starał się wtedy o dotację unijną dla projektów modernizacji torowisk.

Wypada więc zapytać redaktora: czy lepiej było wydać mniej, ale w stu procentach z kasy miasta, czy też poczekać i postarać się o wsparcie unijne, by ostateczna cena inwestycji była jednak wyższa, za to miasto dostało wsparcie na poziomie 77 mln zł. To jak Panie redaktorze? Rezygnujemy z tych pieniędzy, czy nie? Jaką decyzję Pan by podjął?

Gdyby autor był rzetelnym dziennikarzem, mógłby powstać interesujący tekst na temat prowadzenia miejskich inwestycji. Czytelnicy poznaliby liczbę miast, które borykają się z cenami przetargowymi (a niemal każde w Polsce ma ten kłopot), dowiedzieliby się o przyczynach zwyżki cen materiałów budowlanych, o tym że urzędnicy Krakowa nie są jedynymi, którzy mają wpływ na tempo inwestycji, bo sporo do powiedzenia mają ci z Wód Polskich, albo ci z Urzędu



**Magiczny
Kraków**

Zamówień Publicznych. Gdyby redaktor chciał podejść do materii w pełni uczciwie, nie zignorowałby wypowiedzi eksperta z BCC, którego sam cytuje, broniącego sytuacji w Krakowie - a trudno uznać BCC za instytucję prourzędniczą.

P.S. Red. Maciejowski mimo że otrzymał informację na ten temat, nie uznał za stosowne poinformować czytelników, że Zarząd Inwestycji Miejskich zmienił formułę realizacji ul. 8 Pułku Ułanów. Po dwu nieudanych podejściach, najpierw chce zamówić sam projekt, a dopiero potem wykonawstwo.

Bartosz Piłat
doradca Zarządu Infrastruktury Komunalnej i Transportu w Krakowie